

JENNIFER NIVEN

Na pierwszym miejscu listy „New York Timesa”

Gdy
stał się
się
potworami

The background of the cover is a dark, textured maroon. It features a painting of a young woman with long brown hair, wearing a white collared shirt, a dark tie, and a dark green blazer. A laurel wreath is placed on her head. A thick, horizontal pink brushstroke obscures her eyes. The title is written in a white, handwritten-style font, with the word 'się' appearing twice.

BUKOWY LAS

Dedykuję:

*Jamesowi Earlowi Jonesowi,
który nauczył mnie tego, czym jest pamięć kości
i wytrzymałość ducha.*

*Vanowi Shankowi,
mojemu nauczycielowi w szóstej klasie, którego
mądrość, poczucie humoru oraz wiara w moją
wyobraźnię wykraczały znacznie poza mury szkoły
Westview Elementary i towarzyszyły mi
w drodze przez świat.*

*Lucy Kroll,
która powiedziała trzynastoletniej mnie,
że bycie pisarką jest moim przeznaczeniem.*

*Willowi Schwalbe'owi,
mojemu pierwszemu wydawcy, którego głos słyszę,
gdy piszę każde słowo.*

*Mojej mamie,
przede wszystkim.
Oraz nauczycielom na całym świecie,
którzy pielęgnują nasze szalone
i rozbuchane marzenia.*



*To prawda, będziemy potworami, odciętymi od całego świata;
ale z tego powodu będziemy bardziej przywiązani do siebie.*

– Mary Shelley, *Frankenstein*



Dzień poprzedzający ten, w którym zabijemy Meredith Graffam, jest pogodny i bezchmurny. Zupełnie jak Massachusetts latem po deszczu. Zapach ziemi i kwiatów, powietrze czyste i rześkie. Idealny słoneczny dzień.

Tego wieczoru żadne z nas nie wejdzie do lasu z zamiarem popełnienia morderstwa. Gdy jest się otoczonym pięknem, bogactwem i uprzywilejowanym życiem, gdy jest się młodym, pełnym możliwości – łatwo uwierzyć, że życie już zawsze będzie usłane różami i nic nigdy nie pójdzie źle.

Na końcu długiego, szerokiego podjazdu okolonego wysokimi drzewami, w otoczeniu lasu, nieopodal brzegu oceanu, leży kampus Brighton & Hove. Brać uczniowska w zdecydowanej większości – z wyłączeniem obecnych tu osób – składa się z potomków wyjątkowo majątnych ludzi o wielkich dokonaniach. Ludzi, których stać, by zapisać swoje dziecko do każdej szkoły, a jednak decydują się wysłać je do placówki znajdującej się w lesie w północno-wschodniej części stanu Massachusetts.

Jednakże, jak to bywa w każdym zbyt jasnym miejscu, mrok czai się na jego obrzeżach. Czarnoksiężnik za

parawanem. Obraz na strychu. Hyde. Widać go co roku jesienią podczas otrzęsin klas pierwszych. Pojawia się w bezlitosnej rywalizacji uczniowskiej. A także w lesie, gdzie co roku w styczniu starannie wyselekcjonowana ósemka najlepszych i najinteligentniejszych uczniów szkoły spędza szesnaście dni w starym domu rodzinnym Mossa Hove'a, naszego założyciela, w towarzystwie jakiejś sławnej i uznanej na świecie osoby.

W Brighton & Hove nie mamy tajnych stowarzyszeń. Mamy za to Jan Term, naszą elitę, organizację zrzeszającą obecnych i byłych uczniów – nasz odpowiednik wygranej w castingu. Wszyscy pragną barwnych, potężnych kontaktów, jakie Jan Term obiecuje w prawdziwym życiu. W naszej przyszłości.

Zbudowany w tysiąc dziewięćset szesnastym roku, Moss jest otoczony tysiącami akrów dziewiczych lasów – formalnie zwanych Lasem Murton, nieoficjalnie znanych jako Las Mordów. To wielkie połączenie porośnięte prastarymi drzewami, z kilometrami dróg gruntowych, a wszystko należy do szkoły. Jednakże uczniowie nie zapuszczają się zbyt głęboko w ostępy Lasu Murton, wyjątek stanowią tylko szczęśliwcy wybrani do Jan Term. W tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym roku zginęła tu uczennica. To tragedia – blamaż – o której się nie zapomina.

Oraz dowód na to, że nieszczęścia mogą zdarzyć się wszędzie, nawet w tak pięknym miejscu jak kampus Brighton & Hove. Nawet w styczniowy wieczór, kiedy w rześkim powietrzu nad głową migocze niebo usłane gwiazdami. Nawet naszej czwórce.

Effy – sierocie, która nie wierzy w duchy, ale i tak ją one prześladują.

Isaacowi – dziedzicowi, który niesie na barkach cały świat.

Vanessie – stojącej z boku, niedoceniającej własnej siły.

Arlowi – synowi marnotrawnemu, który wrócił do szkoły, z której odszedł dwa lata wcześniej.

Byliśmy czwórką niezależnych osób, zanim Meredith Graffam – t a Meredith Graffam – pojawiła się w Brighton & Hove. To ona nas do siebie zbliżyła. I to ona próbowała nas rozdzielić.

Jutro zginie.

Och, żałuję, że nie możemy znów cofnąć się do wczoraj, do tego pogodnego, spokojnego, niebieskiego dnia, jakie zdarzają się w Massachusetts latem po deszczu. A jeszcze lepiej, do trzech tygodni wcześniej. Do początku nowego roku, kiedy Graffam nadal żyła, a ja nie potrafiłam znaleźć tematu do pisania, ponieważ jedyne, co mi się w życiu przytrafiło, było zbyt bolesne, by to przelać na papier. Gorączkowo szukałam materiału mogącego posłużyć jako kanwa mojej własnej historii. Teraz już go mam.

Proszę bardzo.

Brighton & Hove
PRYWATNA SZKOŁA ŚREDNIA
Parkerton, Massachusetts

15 grudnia
Droga Effy Green,

serdeczne gratulacje! Zostałaś wybrana do tegorocznej edycji „Spędź Jan Term ze Znakomitym Gościem”. Ze względu na ograniczoną liczbę – ośmiu – miejsc rywalizacja okazała się naprawdę ostra, możesz więc być niezwykle dumna ze swojej pracowitości i talentu.

W tym roku motywem przewodnim spotkań jest Immersyjne Pisanie. W trakcie szesnastodniowego pobytu w Moss Tobie i pozostałym uczestnikom będzie towarzyszyła Znakomita Gościńi: bestsellerowa pisarka, aktorka nagrodzona Oscarem, reżyserka, scenopisarka, zdobywczyni Nagrody Tony za scenariusz teatralny – Meredith Graffam.

Po zakończeniu spotkań tylko jedno z Was otrzyma stypendium w wysokości piętnastu tysięcy dolarów oraz szansę na ujrzenie swojego końcowego dzieła w druku / na ekranie, w zależności od wybranego gatunku.

Jan Term rozpoczyna się w środę 7 stycznia, kończy w czwartek 22 stycznia.

Bardzo prosimy o przybycie 7 stycznia. Informacje dotyczące dojazdu na miejsce otrzymasz drogą mailową.

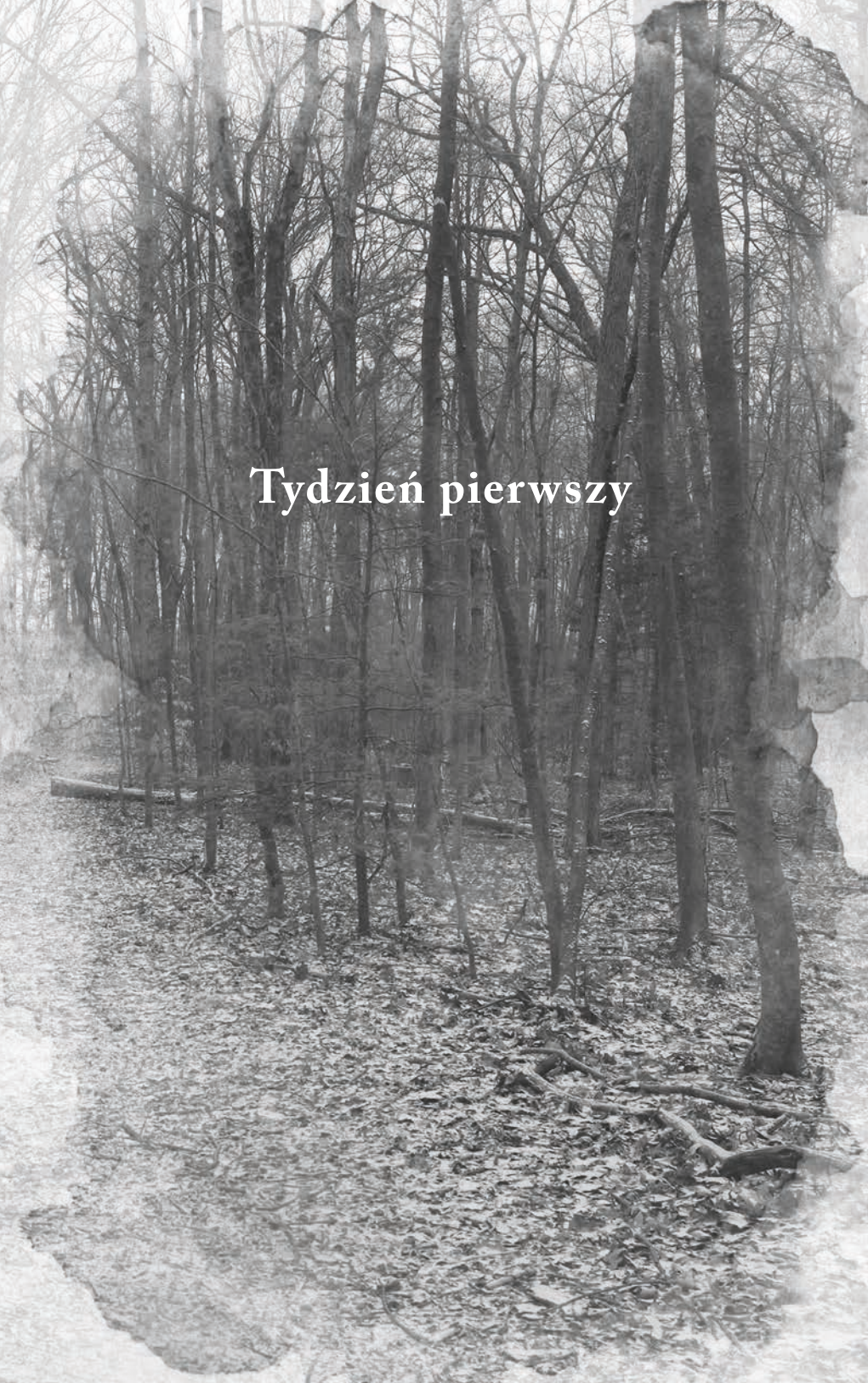
Jednocześnie prosimy o podpisanie i uwierzytelnienie załączonej umowy o zachowaniu poufności oraz zgody RODO, a następnie odesłanie dokumentów przed rozpoczęciem zajęć. Ma to chronić Twoją pracę oraz pracę naszej Znakomitej Gościńi, a także udzielić nam zgody na nagrywanie i rejestrowanie wizerunku, jeśli wyniknie taka potrzeba.

W przypadku pytań związanych z wyżej wymienionymi dokumentami oraz samym bytem zachęcamy do kontaktu.

Do zobaczenia 7 stycznia!

Z poważaniem
Scott Booker
Dziekan do spraw uczniowskich



A black and white photograph of a forest. The trees are mostly bare, with thin trunks and intricate branch structures. The ground is covered in a thick layer of fallen leaves and some fallen branches. The overall atmosphere is quiet and somewhat somber, typical of a late autumn or winter scene. The text "Tydzień pierwszy" is centered in the upper half of the image.

Tydzień pierwszy

Immersyjne pisanie

środa 7 stycznia – niedziela 11 stycznia

PIERWSZA SESJA

- Odrzuć lęki i zahamowania.
- Zrób wszystko, co konieczne, by się wyróżnić.
- Oprzyj się na swoich mocnych stronach.
- Skup się na napisach końcowych – co jesteś w stanie zrobić, by to Twoje nazwisko się na nich znalazło?
- Jeśli nie masz historii, stwórz ją.

W handlu i przemyśle wszyscy kradną. Ja też często kradłem. Ale przynajmniej wiem, jak to robić.

Thomas Edison

Effy

ŚRODA, 7 STYCZNIA

Zerkam za siebie przez tylną szybę busa, ale nie jestem już w stanie dostrzec odległej poświaty kampusu. Nawet przy długich światłach Las Murton to najciemniejsze miejsce na ziemi.

W przeciwieństwie do niego budynek Moss wydaje się ciepły i przyjazny. Jego ciemna sylwetka rysuje się na tle nieba, usytuowana na klifie z widokiem na ocean. Ma czterdzieści pokoi i tysiąc trzysta metrów kwadratowych powierzchni, a jego starzejące się piękno od razu przywołuje mi na myśl najlepsze domy z literatury. Manderley*. Thornfield Hall**. Wichrowe Wzgórze***.

Nasza siódemka całą drogę spędza pochylona nad ekranami komórek, staramy się wykorzystać zasięg, póki go mamy. Dziekan Booker podjeżdża pod budynek, żwir chrzęści pod kołami, i wyłącza silnik.

* Fikcyjna posiadłość z powieści *Rebeka* Daphne du Maurier. [Wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczki].

** Fikcyjny dwór z powieści *Dziwne losy Jane Eyre* Charlotte Brontë.

*** Fikcyjna posiadłość z powieści o tym samym tytule Emily Jane Brontë.

Przez chwilę siedzimy nieruchomo, gapiąc się na dom. Nasze telefony poszły w zapomnienie. Jak każdy szanujący się uczeń Brighton & Hove słyszałam historie o Jan Term – budzącym zazdrość doświadczeniu dostępnym jedynie dla wybranych. Jan Term przekonuje nas – a także wszystkich dookoła – że jesteśmy wizjonerami w naszych klasach, że naszą misją będzie zmienianie świata dzięki tworzonej przez nas sztuce.

– Jesteśmy – mówi ktoś, a ja bardziej czuję to słowo, niż je słyszę.

Drzwi busa się otwierają, wpuszczając do środka zimne powietrze. Ness zaczyna zbierać swoje rzeczy, które – jak to zwykle bywa w jej przypadku – rozpełzły się po całym siedzeniu.

– Tego właśnie nie lubię w zimie – stwierdza. – Wchodzenia i wychodzenia. Gorąco. Zimno. Gorąco. Zimno. I jeszcze to opatulanie się od stóp do głów w tylne warstwy, że człowiek porusza się jak pingwin. – Ness, nawet gdy narzeka, brzmi radośnie. To jedna z rzeczy, które w niej uwielbiam. Tę jej lekkość. I pogodę ducha.

Moi rówieśnicy po kolei wysypują się z samochodu, jednak ja nie wysiadam. Siedząc w busie, zaczynam się nagle zastanawiać, po co tu przyjechałam i dlaczego nie ma mnie w domu, z babcią. Przez głowę przelatuje mi tysiąc myśli:

To twój ostatni rok w Brighton & Hove.

Zostało ci tylko pięć miesięcy nauki.

Co, jeśli ty i Ness będziecie studiować na innych uczelniach i przestaniecie się przyjaźnić?

Dlaczego w życiu co chwilę coś się kończy?

Kiedy tuż przy mojej głowie rozlega się pukanie w szybę, aż podskakuję. Czyjaś twarz przykleja się

do okna, szalone sprężynki czarnych włosów, okulary i oddech, który zasłania mnie mgłą. Ness wyciera zaparowaną szybę. Znów ją zaparowuje. Wyciera. Zaparowuje.

A potem pisze wspak: „Otwarte!”. Wszyscy stoją na podjeździe, luźną grupką otaczają dziekana Bookera, znanego pod ksywą Books – człowieka wielkiego jak niedźwiedź, bardzo miłego i swojskiego.

Dołączam do nich, mój oddech tworzy obłoczki.

Ness, Isaac Williams, Ramon Santos, Joey Fiske, Peter Tobin oraz Leela Kim. Siedem osób, wliczając mnie.

– Być może tego nie wiecie – mówi Books – ale tradycja Jan Term narodziła się w tysiąc dziewięćset dwudziestym szóstym roku. Jednak dopiero po śmierci Hove’a w tysiąc dziewięćset czterdziestym drugim zaczęto zapraszać tu uczniów.

– Myślałam, że będzie nas ósemka – szepczę do Ness, ale ona mnie nie słucha, ponieważ z domu wychodzi kobieta niewiele od nas starsza i zmierza w naszą stronę. Ma okrągłą, ładną twarz okoloną burzą miedzianych loków, a na sobie kombinezon upstrzony plamami farby.

– Drea Garcia – wita się z nami, wyciągając rękę do każdego. W jej głosie słysząc cień hiszpańskiego akcentu. – Jestem asystentką Meredith.

Meredith. Jak „Meredith Graffam”. Jedna z najbardziej utalentowanych twórczyń w literaturze, filmie i teatrze. I zarazem jedna z najbardziej kontrowersyjnych. Pojechałabym na drugi koniec świata, żeby móc się przy niej przyuczać, a tu proszę – ona przyjechała do nas.

Idziemy za Booksem i Dreą ścieżką prowadzącą między domem a klifem. W dole słysząc łoskot fal uderzających o skały, niemalże czuję na skórze drobinki słonej wody. Popełniam błąd i spoglądam w dół. Bezmiar przepaści – nie widać dna, tylko ciemność.

Biegnę za pozostałymi brukowanym dziedzińcem, wchodzimy razem na rozległy taras i w końcu stajemy przed szerokim, łukowatym wejściem do domu.

Nawigujemy korytarzami, aż trafiamy do wielkiego pomieszczenia ze ścianami pokrytymi złotą tapetą. Na przeciwległym końcu znajduje się złocony balkon, a pod nim, we wnęce, stoi fortepian. Strzelisty sufit przypomina sklepienie katedry. Nad kominkiem wisi samotny portret jakiegoś mężczyzny. To z pewnością Moss Hove – współzałożyciel szkoły, który uciekł od swojej kalifornijskiej konserwatywnej rodziny potentatów naftowych i zakochał się w swoim koledze, Zacharym Brightonie. I wreszcie który – dwadzieścia lat po założeniu szkoły Brighton & Hove – utonął na skutek nieszczęśliwego wypadku.

– Pomoc domowa będzie przychodzić raz w tygodniu – wyjaśnia nam Books. – Wesley, nasz woźny, mieszka tu na stałe. Pani Graffam zabrała swoją własną kucharkę, ona będzie dla was gotowała. Jeśli uznacie, że czegokolwiek wam potrzeba, dajcie znać Wesleyowi. On ma też uniwersalny klucz do wszystkich bram, może was wpuścić i wypuścić.

Drea zaczyna rozdawać nam karty z naszymi nazwiskami, numerami telefonów, adresami mailowymi, a także przydziałem pokoi oraz hasłami do wi-fi.

– Nie powinna być nas ósemka? – dopytuje Ramon.

– Jedna osoba miała opóźniony lot – wyjaśnia Drea i podnosi kolejną kartę. – Co wieczór pod waszymi drzwiami znajdzie się taka rozpiska z planem następnego poranka.

Drea i Books przypominają nam zasady, między innymi żadnego dzielenia łóżek. Żadnego opuszczania domostwa po zmroku. Jeśli wychodzimy na zewnątrz, mamy zablokować drzwi albo zabrać klucz, gdyż – jak się przekonamy – wszystkie wyjścia na dwór są przez cały czas zamknięte na klucz, który tkwi w zamku. Nie wolno nam też rozrabiać, ponieważ większość elementów wyposażenia to kolekcja zebrana przez samego Mossa Hove’a. Jan Term to wielki przywilej, bla bla bla. I jeśli tradycja ma przetrwać, musimy się dobrze zachowywać, bla bla bla.

– Ten budynek to... – Books mruży oczy, wpatrując się gdzieś przed siebie – ...to poniekąd labirynt. Nazywają go domem bez korytarzy. Jak już zapewne zauważyliście, wszystkie pomieszczenia przechodzą jedno w drugie, nigdy więc nie musicie wracać do głównego holu. Sufity znajdują się na różnych wysokościach. Podłogi również, czeka was zatem mnóstwo stopni, krótkich i długich schodów. Traktujcie Mossa, jakby to był wasz własny dom.

Ruszamy za nim ku wejściu. Dziekan Booker przekręca tkwiący w zamku klucz i wchodzi na dziedziniec.

– I jeszcze jedno. – Unosi palec. – Podobnie jak na kampusie, także i tutaj obowiązuje całkowity zakaz wchodzenia do lasu. – Chociaż Lara Leonard została zamordowana wiele lat wcześniej, to nadal temat tabu dla szkoły.

Mamrocze pod nosem, że przyjęliśmy do wiadomości. Books mruga do nas jednym okiem, macha ręką i znika w ciemności.

Mój pokój mieści się w Dzwonnicy – wieżycze z widokiem na ocean. Opadam na łóżku, wyciągam z kieszeni płaszcza kopertę i wyglądam jej krawędzie. Noszę ją ze sobą wszędzie, odkąd przysłała pocztą. Jest poprzecierana i podniszczona, jakby miała dziesiątki lat. Pismo wygląda zupełnie niewinnie. Krótkie, grube litery, wszystkie drukowane. List został zaadresowany do *Ophelii Green*. Gdybym wiedziała, kto go wysłał, w życiu bym nawet nie otworzyła koperty. Nadawca musiał zdawać sobie z tego sprawę, ponieważ jako jego adres figuruje jedynie *Boston, Massachusetts*.

Otwieram list i czytam go w ciepłej poświacie szkła uranowego okalającego szyby w moich oknach.

Droga Effy,

być może byłaś zbyt mała, żeby to pamiętać, ale latem, gdy miałaś sześć lat, zabraliśmy Cię do Nowego Jorku. Wszyscy nam to odradzali, kazali zostawić Cię w domu, i może powinniśmy byli tak zrobić, ponieważ znienawidziłaś to miasto od pierwszego wejrzenia. Nie cierpiałaś hałasu, ruchu ulicznego i tłumów ludzi. Ale właśnie tam poznaliśmy się z Twoją mamą, zależało jej, żebyś zobaczyła Nowy Jork. Żebyś stała się częścią nas z przeszłości tak samo, jak byłaś częścią nas tamtego lata.

Może to dziwne, ale chociaż wyprawa okazała się katastrofą, mam z niej wyłącznie szczęśliwe wspomnienia.

Uśmiech Twojej mamy. Twoja rączka w mojej dłoni. To, jak Cię huśtaliśmy, idąc.

Twoja głowa oparta o moje ramię, gdy niosłem Cię śpiącą do hotelu. Sporo rozmyślałem o tej podróży w ciągu ostatnich 4017 dni. Chyba po prostu mam nadzieję, że bez względu na to, jak bardzo mnie nienawidzisz, może jedno czy dwa wspomnienia z tamtego wyjazdu jednak przetrwały...

Jedenaście lat temu mój ojciec został skazany na piętnaście lat więzienia. Po usłyszeniu wyroku pożegnał się ze mną, i tyle go widziałam. Uznał, że nie nadaje się na ojca, a ja straciłam wtedy nie tylko mamę, ale i jego. We wrześniu ubiegłego roku – a dokładnie dwudziestego dziewiątego września – wypuścili go za „dobre sprawowanie”. Trzy tygodnie później dostałam ten list.

To był mój pierwszy kontakt z ojcem, odkąd skończyłam sześć lat.

Przez ostatnie jedenaście lat, kiedy siedział w więzieniu, udało mi się wmówić sobie, że on też nie żyje. Dzięki temu nie musiałam o nim myśleć, był dla mnie tylko wspomnieniem. A teraz nie mam pojęcia, co zrobić z tym głównem.

Wsuwam kopertę pod poduszkę. Dzień po tym, jak przyszedł mój list, babcia dostała swój. Przyglądałam się, jak wrzuca nieotwartą kartkę do niszczonej, a potem skrawki papieru pakuje do worka na śmieci i natychmiast wynosi z domu.

Mój też chciała tak potraktować, ale skłamałam, że już go zniszczyłam.

Kilka razy próbuję się podłączyć do wi-fi, a kiedy w końcu mi się to udaje, wysyłam babci wiadomość

z informacją, że mogę nie mieć tu zasięgu, i podaję jej numer stacjonarny.

A następnie wyjmuję książki, które zabrałam na te trzy tygodnie. Zniszczony egzemplarz *Frankensteina*, niegdyś należący do mojej mamy, z jej notatkami wypełniającymi marginesy. *Polowanie*, pierwsza powieść Meredith Graffam.

I *Kłamstwo*, jej ostatnia.

Polowanie z dnia na dzień zyskało status sensacji literackiej, w kategorii powieści kryminalnych opartych na faktach okrzyknięto je najbardziej mrozącą krew w żyłach książką od czasu *Z zimną krwią* Trumana Capote'a. Graffam została obsypana nagrodami i słowami uznania za opowieść o morderstwie swojej najlepszej przyjaciółki i własnych staraniach, by zabójca znalazł się za kratkami.

Pochwały ustąpiły jednak oskarżeniom, gdy sześć lat po ukazaniu się powieści światło dzienne ujrzały nowe dowody. Oczyszczyły one z zarzutów człowieka, który – na skutek krucjaty Graffam – został skazany za morderstwo Lary Leonard. Mężczyzna ten zdążył już odsiedzieć osiem lat za zbrodnię, której nie popełnił. Opinia publiczna ruszyła na Graffam z przysłowiowymi widłami i pochodniami, jak gdyby w poczuciu osobistej zdrady. Pisarka opublikowała przeprosiny wobec niesłusznie skazanego, po czym wycofała się z życia publicznego.

Dziesięć lat później pojawiła się ponownie, publikując powieść *Kłamstwo*, w której przyznała się do wszystkiego. Nie tylko potwierdziła każde oszustwo, którego się dopuściła, ale jednocześnie wzięła na siebie winę za wsadzenie za kratki niewinnego człowieka.

Kłamstwo zostało adaptowane na przedstawienie w jednym z małych, niezależnych, awangardowych teatrów nowojorskich, po czym trafiło na scenę off-broadwayowską, skąd przeniesiono je na duży ekran. Tak narodziły się kolejne filmy, kolejne książki, a kiedy Meredith Graffam skończyła czterdzieści pięć lat, wspięła się na szczyty swojej kariery.

I chociaż Graffam niezmiernie mnie fascynuje, nie jest jedynym powodem, dla którego się tu znalazłam. Przyjechałam, ponieważ mam historię do opowiedzenia. Historię życia kilku osób, która zmienia się w ułamku sekundy. Tak jak to miało miejsce w moim przypadku, gdy mój ojciec wjechał samochodem w drzewo i zabił swoją jedyną pasażerkę – moją mamę. Miała wtedy dwadzieścia osiem lat.

Jak to mawia Victor Frankenstein, nie ma nic boleśniejszego dla ludzkiego umysłu niż wielka i niespodziewana zmiana.

WYDAWNICTWO BUKOWY LAS



wydawnictwobukowylas



wydawnictwobukowylas



wydawnictwobukowylas



bukowylas.pl

KUP TERAZ



swiatksiazki.pl

Ona nie żyje.
Każdy z nas miał powód, by życzyć jej śmierci

Kto jest potworem?

Wybrani uczniowie elitarnej szkoły w Nowej Anglii biorą udział w wyjątkowych warsztatach pisarskich prowadzonych przez Meredith Graffam – legendarną autorkę książek, reżyserkę i aktorkę, kobietę równie fascynującą, co tajemniczą. Odcięci od świata w posiadłości nad brzegiem wzburzonego oceanu, będą walczyć o jedyną w swoim rodzaju szansę na spełnienie twórczych marzeń. Nawet za najwyższą cenę.

Gdy metody Graffam stają się coraz bardziej bezwzględne, rywalizacja wymyka się spod kontroli. Uczestnicy warsztatów przekraczają kolejne granice i zwracają się przeciwko sobie. Aż w końcu zwrócić się przeciwko niej...

**POTWORY NIE KRYJĄ SIĘ
W CIEMNOŚCIACH, LECZ WŚRÓD NAS**



bukowylas.pl
Cena: 49,90 zł